

Piękno i wartość życia 1

Świat, w którym żyję

„Chcesz wiedzieć, skąd ten świat,
Z jakich gwiazd tu spadł,
Skąd się wziął księżyc, ja i kwiat.
Wciąż pytasz mnie, a ja nie wiem prawie nic,
Może tylko tyle, że tak pięknie żyć.

Pięknie żyć – znaczy kochać świat.
Pięknie żyć – tak jak żyje ptak.
Pięknie żyć – tańczyć tak jak wiatr,
A Ziemi życzyć naj-, jak najdłuższych lat.

Chcesz znaleźć skarb
I śnić najwspanialsze sny,
Gdzie i jak – Ty podpowiesz mi.
Jawa jak sen, jak baśń, czarodziejska nić,
Jeśli mi uwierzysz, że tak pięknie żyć.

Chcesz wiedzieć, gdzie Twój śmiech,
Kiedy smutno Ci,
Gdzie ten klucz do zagadek drzwi.
Masz serce tak jak ja,
Czujesz jego rytm.
Serce podpowiada, że tak pięknie żyć”.

Anna Bernat, *Pięknie żyć*



Wiara i życie Kościoła



„Jeden z faryzeuszów zaprosił [Jezusa] do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że gości w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku i stanawszy z tyłu u Jego stóp, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego stopy i włosami swej głowy je wycierała. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem.

Widząc to, faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie:

«Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co to za jedna i jaka to jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą».

Na to Jezus rzekł do niego:

«Szymonie, mam ci coś do powiedzenia».

On rzekł:

«Powiedz, Nauczycielu!».

«Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który z nich więc będzie go bardziej miłował?»

Szymon odpowiedział:

«Przypuszczam, że ten, któremu więcej darował».

On zaś mu rzekł:

«Słusznie osądziłeś».

Potem zwróciwszy się w stronę kobiety, rzekł do Szymona:

«Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i otarła je swymi włosami. Nie powitałeś Mnie pocałunkiem; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje stopy. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje».

Do niej zaś rzekł:

«Odpuszczone są twoje grzechy».

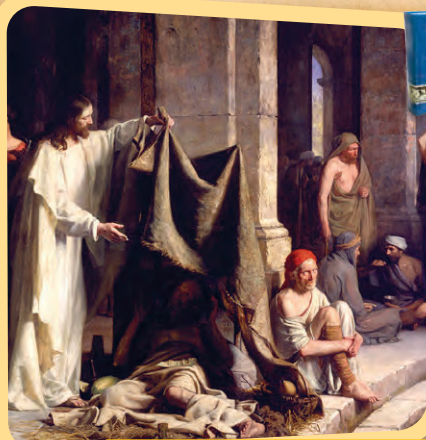
Na to współbiednicy zaczęli mówić sami do siebie:

«Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?».

On zaś rzekł do kobiety:

«Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!».

Łk 7,36-50



Carl Bloch, *Chrystus uzdrawia chorego przy sadzawce Betesda*, 1883 r.

„Potem było święto żydowskie i Jezus udał się do Jerozolimy. W Jerozolimie zaś jest przy Owczej [Bramie] sadzawka, nazwana po hebrajsku Betesda, mająca pięć krużgan-ków. Leżało w niej mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych. Znajdował się tam pewien człowiek, który już od lat trzydziestu ośmiu cierpiał na swoją chorobę. Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego:

«Czy chcesz wyzdrowieć?».

Odpowiedział Mu chory:

«Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. W czasie kiedy ja dochodzę, inny wstępuje przede mną».

Rzekł do niego Jezus:

«Wstań, weź swoje nosze i chodź!»

Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje nosze i chodził”.

J 5,1-9a

„Trzydzieści lat temu w listopadowy wieczór wybraliśmy się z moją dziewczyną na dyskotekę do Sarzyny. Zamiast klubu... parafialna salka, a impreza rozkręcana przez starszego o parę miesięcy kolegę. Normalny, uśmiechnięty, pogodny, towarzyski. Podszedłem. Szybko złapaliśmy kontakt i zaczęliśmy żartować. Chwilę później zaczął mi już docinać. Od razu się polubiliśmy. Dokładnie sześć lat temu [w 2015 r. – przyp. red.] w nocy z 24 na 25 stycznia byłem na weselu (już bez dziewczyny), na którym jednak niewiele tańczyłem i z którego niewiele pamiętam. Nie, nie dlatego, że przesadziłem z «czystą».

Myślałem przy kimś, kogo mi tam brakowało. Tej nocy byłem przy zapalonym kibicu Legii Warszawa, który często maszerował na Łazienkowską, by zasiąść na tzw. żylecie, trybunie dla najbardziej zagorzałych kibiców. Zapalał innych swoją miłością do Legii. Żył każdym meczem, z pasją opowiadał o zawodnikach. Tej nocy byłem przy człowieku, który pchnął mnie do tego, by przez teatr opowiedzieć Ewangelię naszym kolegom i koleżankom ze szkoły. Grał w tym przedstawieniu główną rolę, a po nim dzielił się swoją historią. Później napisał: «Szukamy jak najdoskonalszych metod do przekazania Dobrej Nowiny, by dotrzeć do jak największego grona odbiorców. A tak naprawdę chyba czegoś cały czas nam brakuje. Czego? Nie wystarczy iść, trzeba biec!» Grzesiek biegł wytrwale w maratonie swojego życia. Nie zatrzymywał się, wiedząc, że nie ma zbyt wiele czasu. Miał zawsze cel przed oczami. Nie uważał za stratę czasu podróży z Warszawy do Przemysła, aby podzielić się swoim świadectwem z kandydatami do bierzmowania i zaraz wracać do stolicy.

Tej nocy byłem przy człowieku, który potrafił cierpieć po cichu i nie tracił w tym wiary. Usłyszał swoją diagnozę jako dzieciak z szóstej klasy podstawówki. Żył jednak tak, jakby nie był naprawdę chory. Kochał życie. Został animatorem, rozkochał się w liturgii. Studiował geodezję w Warszawie i był we wspólnocie u św. Anny, gdzie regularnie podwoził Agnieszkę, która tak go wspomina: «Zabierał mnie z Żoliborza i zawoził na Krakowskie

Przedmieście. Nie wiedziałam, że był chory, dowiedziałam się o tym dopiero po śmierci Grzeška». Swoim cierpieniem nie obarczał innych. Przeżywał je w relacji do krzyża. Mówił: «Mam nadzieję, że kiedyś Pan Jezus mi to wytłumaczy albo chociaż przytuli. I to mi wystarczy».

Tej nocy byłem przy człowieku, który miał czas dla innych. By pomóc, by coś zorganizować, by zagrać w piłkę, by usiąść spokojnie przy pizzy w leżajskim Da Grasso, a później dalej biec. Zmęczenie rosło, ale on nie zwalniał. Założył z Radkiem bloga «Deosfera», na którym co jakiś czas dzielił się swoimi przeżyciami. Pytał: «Z czym kojarzy się bieganie? Z pasją, wytrwałością, zapalem, siłą, walką ze swoimi słabościami. Spacerki trzeba odstawić na bok (będziemy mieli na nie czas w niebie). Dziś trzeba biec z Chrystusem, by móc powiedzieć za św. Pawłem: 'W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem'». Tej pasji i wytrwałości nigdy mu nie brakowało. Tej nocy byłem przy człowieku dojrzałym, który przez swoją postawę uczył mnie, że wystarczy «szczypta ewangelicznej soli, nie kilogram», tj. że można głęboko wierzyć, ale nie musi tego cechować religijny patos. Bardzo dobrze robiła mi jego normalność, w której częstował mnie co jakiś czas swoimi ironiczno-sarkastyczno-uszczypliwymi komentarzami, które leczyły moją ewangelizacyjną nadgorliwość. Praktykowaliśmy regularnie naszą słowną liturgiczno-ewangelizacyjną wojenkę. On nazywał mnie «gwiazdorem nowej ewangelizacji» i zawsze na powitanie pytał, czy machałem już dzisiaj flagą. Ja zaś odpowiadałem: «Idź lepiej, chłopczyku, wyprasuj sobie komeżkę i ogarnij to, co trzeba, w mszale».

Tej nocy nie było mi jednak do żartów. Mój dobry kolega walczył ostatkiem sił na ringu swojego życia. «Jego twarz była opuchnięta, wielkie opatrunki w nosie, nieustające krwotoki... Odpisałem mu, że wygląda jak bokser, ale najbardziej to przypominał mi wtedy twarz Jezusa z całunu» – pisze we wspomnieniu Radek. Nasz przyjaciel toczył bój do ostatnich chwil, mając nadzieję, że zwycięży. Tej nocy nie wypuszczałem różańca z dłoni. Modliłem się o uzdrowienie, ponaglany przez kolejne SMS-y. Przed czwartą nad ranem dostałem wiadomość: «Grzesiek nie żyje». Poszedłem na adorację, na której przyszły łyzy smutku i... radości. Radości, którą zrozumiałem dopiero na pogrzebie (najpiękniejszym, na jakim byłem), gdy zaśpiewałem nad jego trumną: «O śmierci. Gdzie jesteś, o śmierci? Gdzie jest twe zwycięstwo? Zmartwychwstał Pan!» Radości, bo spotkałem człowieka, który potrafił w tak młodym wieku żyć pełnią życia i udał się do miejsca, gdzie realizuje obecnie w pełni swój potencjał, a jego cierpienie zostało na zawsze otulone przez chwalebne rany jego Pana i Przyjaciela. Radości, która choć trochę mnie ośmiela, by przy innych trudnych pożegnaniach zaglądać raz po raz śmierci w oczy. Wtedy zawsze nuce

sobie to świętopawłowe zawołanie z Listu do Koryntian i... odczuwam jakąś przedziwną ulgę. Ulgę, która zabiera lęk, wlewa zaufanie i mówi mi o nadziei spotkania z Nim i z tymi, których pokochałem tu na ziemi”.

Mateusz Odachowski SJ, *W noc przejścia*, s. 9

↓ Zapamiętaj

- „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”.

Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne* 23

- Życie człowieka nabiera sensu nie tyle przez różne osiągnięcia i działania, ile przez relację miłości do Boga, człowieka i samego siebie.
- Wokół nas jest wielu ludzi, którzy utracili sens życia. Nasze świadectwo wiary i miłości może im ten sens przywrócić.
- Wartości życia nie osiąga się raz na zawsze, podlega to rozwojowi przez dobre uczynki i walkę ze złem.



✓ Zastosuj

- W czasie dzisiejszego pacierza poproś Pana Boga, abyś nieustannie odkrywał sens, piękno i wartość Twojego życia.

✞ Modlitwa

„W Tobie, Panie, moja ucieczka,
niech nie doznam wstydu na wieki;
wyrwij mnie i wyzwól w Twej sprawiedliwości,
nakłoń ku mnie swe ucho i ocal mnie!
Bądź mi skałą schronienia
i zamkiem warownym, aby mnie ocalić,
boś Ty opoką moją i twierdzą.
Boże mój, wyrwij mnie z rąk niegodziwca,
od pięści złoczyńcy i ciemiężyciela.
Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją,
Panie, ufności moja od moich lat młodych!”

Psalm 71,1-5

